



Czasopismo Straży Granicznej



Czasopismo Straży Granicznej

WYCHODZI TRZY RAZY W MIESIĄCU

Ambicja strażnika

Co to jest ambicja? Czy rzeczywiście ambitnego człowieka można od razu poznać po minie zadzierzystej, po groźnej, zuchwałej odpowiedzi, jeśli go czemkolwiek, nie daj Boże, zadraśniesz?

Naturalnie, nie! Ambitnym nazywamy człowieka, który wysoko ceni swą godność ludzką i postępuje tak, aby swymi czynkami nie powodować zmniejszenia się szacunku dla niego innych ludzi. Ambitny człowiek pragnie zawsze być wyróżnianym za to, iż, — w ramach obowiązujących przepisów i nie zadzierając głowy wyżej zajmowanego przez się stanowiska, — stara się być tym najlepszym. Ambitny chce mieć jaknajwięcej tego, co mu jest w danym miejscu i przy jego stanowisku w społeczeństwie dostępne, — ale, naturalnie, dostępne w drodze szlachetnego postępowania, postępowania godnego, uczciwego, dobrego obywatela, kolegi, brata i t. d.

Jednocześnie ambitny człowiek zrzeknie się bez długiego wahania wszelkich możliwych korzyści dla siebie, jeśli one choćby w drobny sposób mogły sprawiać komukolwiek krzywdę, cierpienie. Dlaczego? Bo zdrowa, czysta ambicja chodzi zawsze w parze ze szlachetnością i z temi innymi zaletami, które trzeba posiadać, ażeby mieć rzeczywiste prawo do osiągnięcia tego, czego pragnie ambicja.

Złodziej, niosący na plecach skradziony towar, z jakąż godnością zachnie się, jeśli go nieumyślnie potrącaisz w przejściu. Ambitni ludzie!

Bo ambicja, — ta niezdrowa i głupia — często zastępuje uczciwość. Zauważcie tylko, jak często bywa, że, naumyślnie powtarzam, ambicja zastępuje uczciwość. I, naturalnie, wtedy nic nie jest warta. Ostrożnie z ludźmi zbyt ambitnymi!

Całkiem inną ambicję posiada żołnierz Straży Granicznej. Jego marzeniem jest wielkie, mocarstwowe państwo Polskie, strzeżone przez uczciwą, bezinteresowną, zachowującą swój honor Straż Graniczną. Ambicją strażnika jest, by jego placówka była najlepszą; ale nie dlatego, że sąsiednia ma niepowodzenia w służbie, lecz dlatego, że twoja placówka doskonale pełni służbę.

Ambitny strażnik marzy nieraz o awansowaniu na stopień przodownika, — ale nie drogą przypodobania się przełożonym, szukania specjalnych protekcji, spychania na plan drugorzędny swoich kolegów. Nie, — właśnie ambicja, prawdziwa ambicja wskazuje mu inną drogę, a jest nią przede wszystkim wzorowe pełnienie służby i rozumowanie: mam prawo marzyć o awansie, bo robię uczciwie wszystko, czego odemnie wymaga obowiązek; sam zarabiam na ten awans!

Ambitny człowiek, dalej, chroni zawsze swoją godność od takich poniżeń, jak, naprz., awanturowanie się po pijanemu, życie ponad stan, t. j. robienie długów nie mogących być spłacanymi, i t. d. Ambitny człek nie lubi też być durnym, więc się uczy, o ile mu warunki pozwalają. Woli, w służbie i w życiu pozasłużbowym, uchodzić za rzeczywiście porządnego obywatela, niż być takim, któremu co godzinę trzeba wskazywać na wzór inny. Wreszcie, jest uprzejmy i grzeczny, bo chce, by go szanowano i by wszyscy byli grzeczni w stosunku do niego.

I jeszcze jedno: miłuje prawdę. Przyzna sprawiedliwie rację temu, kto ją ma, chociażby to było na jego niekorzyść. W przyszłości za to postąpi tak, by sam miał rację.

Ambicja zdrowa musi być karmiona, podsycana. Czem? Wzorowym postępowaniem!

Tok służby na placówce

Wobec powszechnego zainteresowania, jakie wzbudził ogłoszony w poprzednim Nrze Czat wyjątek z projektu instrukcji służby granicznej, ogłaszamy w Nrze niniejszym dalszy rozdział ze wspomnianego projektu, dotyczący najżywoźniejszej dla nas sprawy, — toku naszej powszedniej, codziennej pracy.

Plan służby. Służbą szeregowych placówki kieruje pod bezpośrednim nadzorem komendanta komisariatu komendant placówki za pomocą planu służby.

Plan służby jest to opracowanie i podział czynności służbowych między poszczególnych szeregowych placówki, przy pomocy „rozkazów służby”.

Plan służby opracowuje komendant placówki na przeciąg jednej doby (wzór Nr. 1).

W wypadkach ważniejszych komendant komisariatu powinien opracować plan służby osobiście.

Plan służby opracowuje się na podstawie:

- 1) wytycznych wskazówek przełożonych,
- 2) wiadomości uzyskanych drogą wywiadu,
- 3) spostrzeżeń własnych, podwładnych i sąsiadów,
- 4) wykrytych śladów,
- 5) warunków terenowych, pory dnia i roku, warunków bezpieczeństwa i różnych warunków lokalnych,
- 6) stanu faktycznego placówki.

Każda czynność, jaką przewiduje plan służby, powinna mieć dokładnie określone zadanie.

Punkty orientacyjne. Punkty orientacyjne są to wybitniejsze punkty w terenie, oznaczone w umówiony sposób dla celów służby granicznej.

Zastosowanie punktów orientacyjnych w służbie granicznej ma na celu ułatwienie wydawania rozkazów w sposób krótki, prosty, a dla osób postronnych niezrozumiały.

Szczególnie ważne punkty w terenie oznacza się liczbami, jako punkty główne, punkty mniej ważne, ugrupowane wokół punktów głównych — literami jako podrzędne.

Punkty orientacyjne wybiera i oznacza komendant komisariatu. Oznaczenie punktami orientacyjnymi powinno obejmować cały odcinek komisariatu sięgając odpowiednio w głąb kraju.

Punkty orientacyjne wyznacza się od prawego do lewego skrzydła odcinka komisariatu.

Zmianę oznaczenia punktami orientacyjnymi zarządza w miarę potrzeby komendant obwodu.

Każdy oficer i szeregowy obowiązany jest dokładnie znać wszystkie punkty orientacyjne odcinka, na który rozciąga się jego działalność służbowa.

Szkic punktów orientacyjnych — oleaty. Przy ustalaniu punktów orientacyjnych posługiwać się należy planem w skali 1 : 25.000.

Punkty orientacyjne należy oznaczać nie bezpośrednio na planie, lecz na odpowiednio dostosowanym do planu oleacie (kalka przezroczysta).

Do oleatu z punktami orientacyjnymi należy sporządzić spis punktów orientacyjnych, w którym obok oznaczenia punktu liczbą i literą podaje się dokładne określenie danych obiektów terenowych (wzór Nr. 2).

Komisariaty i placówki skrzydłowe sąsiadujących z sobą komisariatów, wymieniają między sobą szkice i spisy punktów orientacyjnych skrzydłowych placówek.

Punkty orientacyjne, ich spisy oraz plany i rozkazy służby stanowią przedmiot ścisłej tajemnicy urzędowej.

Zabrania się używania punktów orientacyjnych w protokołach lub jakiegokolwiek korespondencji, wychodzącej na zewnątrz Straży Granicznej.

Rozkaz służby. Rozkaz służby jest to pisemne oznaczenie zapomocą punktów orientacyjnych drogi, którą dany szeregowy ma przebyć, i czynności, jakie w określonym czasie ma wykonać (wzór Nr. 3).

Rozkaz służby podaje komendant placówki podwładnym szeregowym zasadniczo przy objęciu służby.

Rozkaz służby powinien być zachowany w ścisłej tajemnicy i może być udzielany we właściwym czasie tylko tym osobom do wiadomości, które mają przy jego wykonywaniu współdziałać i tylko o tyle, o ile zachodzi potrzeba.

W ważniejszych wypadkach odprawę służby dokonywa komendant placówki osobiście.

Przy odprawie należy szeregowym, udającym się na służbę udzielić wskazówek i pouczyć ich, co do sposobu wykonania zadania, zawartego w rozkazie służby.

W razie potrzeby należy z nimi przeciwiczyć wykonanie rozkazu służby na planie odcinka. Przy odprawie komendant placówki powinien skontrolować broń, amunicję, umundurowanie i oporządzenie odchodzących na służbę.

Obejmujący służbę szeregowy powinien zapisać sobie rozkaz służby w notatniku służbowym.

Gdy odprawa osobista jest niemożliwa, należy rozkaz służby pozostawić w skrzynce służbowej w zaklejonym sekretniku, oznaczając na jego zewnętrznej stronie nazwisko szeregowego i godzinę otwarcia.

Obejmujący w ten sposób służbę szeregowy odpisuje sobie rozkaz służby w notatniku służbowym, sekretnik zaś pozostawia w skrzynce służbowej dla kontrolujących przełożonych.

W wyjątkowych wypadkach, w których wskazanem jest rozpoczęcie służby z innego miejsca, niż lokal placówki, komendant placówki wręcza szerego-

wym sekretniki z rozkazem służby w terminie wcześniejszym, lub przy ukończeniu służby poprzedniej z zaznaczeniem na stronie zewnętrznej sekretnika czasu i miejsca otwarcia. W takim wypadku należy pozostawić w skrzynce służbowej drugi sekretnik z odpisem rozkazu służby.

Po ukończeniu służby komendant placówki niszczy wykorzystane sekretniki.

Książka służby. Uzewnętrznieniem pracy placówki, wydanych zarządzeń i ich wykonania jest książka służby (wzór Nr. 4).

Poszczególne rubryki książki służby wypełnia komendant placówki zgodnie z objaśnieniem podanym na stronie 1-ej. Książki służby po zakończeniu należy przechowywać w komisarjatakach.

Skrzynka służbowa. W lokalu urzędowym każdej placówki powinna znajdować się skrzynka służbowa lub stół służbowy.

Skrzynka służbowa posiada dwa schowki: jeden dostępny dla wszystkich szeregowych placówki, drugi zaś dostępny tylko dla komendanta placówki i właściwych przełożonych.

Obydwa schowki powinny być stale zamknięte na klucz.

Klucz od schowka dostępnego dla wszystkich szeregowych powinien być umieszczony w miejscu, nieznanym dla osób postronnych.

W schowku dostępnym dla wszystkich szeregowych placówki, powinny znajdować się:

- 1) egzemplarz instrukcji służby granicznej,
- 2) książka wykrytych przestępstw granicznych,
- 3) druki protokołów karnych.

W schowku drugim przechowuje komendant placówki:

- 1) książkę służby,
- 2) oleaty z punktami orientacyjnymi,
- 3) spis punktów orientacyjnych,
- 4) plan służby,
- 5) zarządzenia alarmowe,
- 6) programy wyszkolenia,
- 7) spis inwentarza placówki,
- 8) druki sekretników,

9) opatrunki osobiste, zapasowe lub szeregowych urlopowanych, chorych, względnie czasowo nieobecnych.

Za całość i bezpieczeństwo skrzynki służbowej odpowiada komendant placówki.

Jeżeli z braku odpowiedniego pomieszczenia komendant placówki nie może odpowiadać za bezpieczeństwo skrzynki służbowej, wolno mu wszystkie zapiski ze schowka tajnego zabrać na przechowanie w inne miejsce na swoją osobistą odpowiedzialność.

Rozpoczęcie i ukończenie służby. Służba rozpoczyna się i kończy w lokalu urzędowym placówki, któ-

ry w zasadzie powinien być dostępny o każdej porze dnia i nocy.

Jeżeli w pewnych porach lokal placówki z jakichkolwiek przyczyn bywa niedostępny, szeregowi placówki obowiązani są meldować się u komendanta placówki po rozkazy służby przed zamknięciem lokalu.

Jeżeli rozpoczęcie służby z jakichkolwiek powodów nie może nastąpić w przepisany czas, należy zawiadomić o tem niezwłocznie, a w każdym razie przed godziną rozpoczęcia służby, komendanta placówki.

Po ukończeniu każdej czynności służbowej należy zdać raport przełożonemu o czynnościach dokonanych oraz poczynionych spostrzeżeniach lub uzyskanych wiadomościach.

Czas trwania służby. Czas trwania służby oficerów i szeregowych Straży Granicznej nie może podlegać z natury rzeczy żadnym ograniczeniom.

Pełnią oni służbę w myśl zasad zawartych w niniejszej instrukcji tak, jak tego wymaga dobro służby i potrzeba ochrony granicy.

Zgodnie z tem, o ile zajdzie istotna potrzeba służba oficera i szeregowego może trwać bez przerwy nawet 24 godziny i dłużej.

Z drugiej strony, o ile pozwalają na to warunki, czas trwania służby należy odpowiednio zredukować.

Zarządzający służbą przełożeni nie powinni jednak posuwać się zbyt daleko przy ograniczaniu czasu trwania służby, gdyż należy zawsze pamiętać, że już sam fakt obecności strażnika na granicy działa odstraszająco na elementy przestępcze.

Stosowania służby trwającej bez przerwy dłuższy okres czasu (ponad 6 godzin), jako mniej wydajnej wskutek nadmiernego wyczerpania sił strażnika, należy w normalnych warunkach unikać.

Przełożeni wszystkich szczebli mają obowiązek stale czuwać nad celem stosowaniem normy służby granicznej i wszelkie niewłaściwości natychmiast usuwać.

Szczególnie komendanci komisarjatów obowiązani są osobiście regulować służbę pod względem czasu trwania.

Czas wolny od służby. Szeregowym Straży Granicznej przysługują w ciągu miesiąca kalendarzowego dwie doby wolne od służby oraz wszelkich zajęć służbowych w tem, o ile możliwości jedna niedziela lub święto.

Doba wolna od służby nie musi pokrywać się z dobą kalendarzową, a obejmować ma tylko nieprzerwany okres 24 godzinny.

W przerwach między jedną służbą, a drugą należy szeregowym zapewnić konieczny wypoczynek, który powinien wynosić w zasadzie nie mniej, niż 8 godzin.

Skrócenie lub odmowa wolnego czasu może na-

stąpić w razie koniecznej potrzeby służbowej na zarządzenie komendanta komisariatu.

Urlop i choroba szeregowego nie może powodować skrócenia lub odmowy przysługującego mu czasu wolnego od służby.

Zawieszenie służby granicznej. W wypadkach powodzi lub zawiei śnieżnych, które uniemożliwiają przekroczenie granicy, komendant komisariatu może całkowicie zawiesić wykonywanie służby granicznej na danym odcinku.

O wydaniu takiego zarządzenia należy niezwłocznie zameldować komendantowi obwodu, który ma obowiązek przekonać się o jego celowości.

Wolny czas w takich wypadkach należy wykorzystać na szkolenie szeregowych oraz pracę społeczną, kulturalno-oświatową i t. p.

Rozdział służby na dzienną i nocną. Pod względem rozdziału służby na dzienną i nocną uważać należy za porę nocną: w miesiącach letnich czas od godziny 21 do godziny 6, w miesiącach zimowych od godziny 19 do godziny 7.

Do miesięcy letnich zalicza się kwiecień do października włącznie, — do miesięcy zimowych — listopad do marca włącznie.

Służbę dzienną i nocną należy proporcjonalnie rozkładać między wszystkich szeregowych placówki w ten sposób, aby przy zapewnieniu potrzeb ochrony granicy uwzględnić o ile możności konieczny wypoczynek.

Dyżury. Celem zapewnienia stałej łączności, szczególnie telefonicznej oraz czuwania nad bezpieczeństwem i zachowaniem ogólnego porządku na placówkach i biurach wszystkich komend Straży Granicznej, ustanawia się służbę dyżuru.

Służbę dyżuru pełni jeden szeregowy.

Czas trwania dyżuru ustalają komendanci obwodów dla podległych jednostek organizacyjnych zależnie od warunków miejscowych.

Do obowiązków dyżurnego w zakresie służby granicznej należy:

- 1) czuwanie przy telefonie, przyjmowanie i nadawanie fonogramów,
- 2) obserwacja sygnałów, dawanych przez pełniących służbę na granicy,
- 3) alarmowanie placówki w razie potrzeby,
- 4) dozorowanie osób przytrzymanych,
- 5) informowanie przełożonych o stanie służby.

CIEKAWA PROPOZYCJA.

Kto zapłaci prenumeratę „Czat” za cały rok ZGORY, otrzyma dwie premje książkowe wartości 10 złotych. Roczna prenumerata wyniesie wtedy ZALEDWIE 8 ZŁOTYCH.

Czytasz swój organ, krytykujesz go lub ganisz; czy jednak opłacasz prenumeratę?

OD CIEBIE ZALEŻY.

by Twoje pismo stało wyżej, niż inne pokrewne organy. Poświęć na to sto pięćdziesiąt groszy miesięcznie.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. HR. WŁADYSŁAWA BĄGISA

Andora

Republika Kontrabandzistów

(Od specjalnego korespondenta „Czat”.)

Kontrabandziści, rzecz zrozumiała, znajdują się wszędzie. W Belgii przenoszą tytoń i spirytualja w najrozmaitszy sposób: ukryte w sztucznych brzuchach, sztucznych parasolach.

Kontrabandziści z Niemiec i Luxemburga szmuglują towary w samochodach i aeroplanach. Z Włoch i Szwajcarii wdrapują się na szczyty Alp, w charakterze turystów, których zalutowane konserwy mięsne są pełne — marylandu, a pudełka zapalek-kokainy.

Ci z Morza śródziemnego, o tęgich postaciach, opaleni rybacy, mają przyrządy ratunkowe napełnione znakomitą wódką sycylijską. Wreszcie istnieją kontrabandziści amerykańscy, zorganizowani nadzwyczajnie, owiani legendą, o których „królu” Al Capone'm napisano już kilka książek. Ale z całego świata prawo

swobodnego działania, przenoszenia się z miejsca na miejsce posiadają przemytnicy tylko w jednym kraju, a właściwie kraiku. Andora jest państwkiem, gdzie kontrabandziści są nieomal osobami oficjalnymi.

Gdzież znajduje się takie państwo? Andora jest najmniejszym państwem, nie tylko w Europie, ale i na świecie. Znajduje się ta minjaturowa republika w górach Pirenejskich, na pograniczu Francji i Hiszpanji. 452 kilometry kwadratowe oto jej obszar. Andorczyki są bardzo dumni ze swej niepodległości, uznanej jeszcze przed 1.100 laty. Polityka celna nie istnieje w tej republice, która z tej przyczyny jest prawdziwym rajem dla kontrabandzistów.

Ale sąsiedzi: Francja i Hiszpanja bynajmniej nie są zadowoleni z Andorczyków, którzy swoje chodzenie po górach zużywają na ich szkodę. To też strażnicy graniczni Francji i młodej republiki Hiszpańskiej zapamiętałe polują na obywateli Andory, przeważnie jednak bez skutku.

Pada drobniutki śnieg, kiedy wiozący mnie samochód zatrzymał się pod olbrzymim dębem. Ostatnia wioska po stronie hiszpańskiej, Sen Urgel, jest spokoj-

MUZEUM POLICJI PAŃSTWOWEJ w WARSZAWIE

Muzeum Policji Państwowej, jakkolwiek założone niedawno, stało się w bardzo krótkim czasie głośne i niezwykle popularne. Nie jest to rzeczą dziwną, skoro się zważy, że publiczność nasza nie przepuszcza żadnej okazji gdy chodzi o zaspokojenie jej ciekawości, a że przegląd wszelkich możliwych narzędzi do włamywań, rozpruwania kas, fałszowania banknotów, pędzenia spirytusu oraz rozmaitej broni bandytów i dywersantów, stanowi dla przeciętnego obywatela nielada sensację, o tem już nawet nie trzeba nadmienić. Niezwykły tedy charakter Muzeum P. P., ilustruje całkowicie życie naszego korpusu policyjnego, wszelkie jego metody walki z przestępczością i zbrodnią oraz przejawia środki używane przez złoczyńców na szkodę obywateli.

Trzeba tu nadmienić, że tak ważny organ państwowy, jakim jest policja, jest nietylko bardzo mało znany społeczeństwu ze swej działalności w kierunku ochrony prawa i mienia obywateli, ale na każdym kroku spotykamy się z brakiem elementarnych pojęć i uświadomienia, jaką rolę odgrywa w naszym życiu codziennym ten czynnik wewnętrznego ładu i bezpieczeństwa. Przeciętny obywatel, zwiedzając Muzeum, wtedy dopiero zdaje sobie sprawę z dobroczynnej działalności naszych organów bezpieczeństwa, gdy przed jego oczyma przewinie się wszelkie tak uplastycznione tu ludzkie zło, które nietylko budzi dreszcz

grozy i oburzenia, ale naprowadza nas przedewszystkiem na tory realnego myślenia jaskrawymi dokumentami, że Aryman istnieje dziś tak samo, jak przed wiekami, że walka z nim musi być nieubłagana i że żądze i niskie instynkty człowiecze nie wytrzebi sama jeno religja i oświata.

Ekspozyty, doskonale rozplanowane, mieszczą się w czterech obszernych salach. Sala pierwsza zawiera dział retrospektywny, grupujący mnóstwo pamiątek po policji ros. z czasów 1830 i 1863, oraz Straży Obywatelskiej, aż do uzyskania niepodległości. Mnóstwo tu starych prawniczych dzieł, odznak pamiątkowych, fotografii, albumów i chorągwi.

Sala druga uplastycznia nam całą obecną organizację Policji Państwowej z wzorami wszelkich rodzajów odznak, mundurów i modeli. Mnóstwo tu wykresów, grafikonów, uwidoczniających rozwój organizacji służby bezpieczeństwa od zdobycia niepodległości, do czasów obecnych.

Sala trzecia i czwarta koncentruje kryminologję, daktyloskopję, oraz techniczne i naukowe środki służby śledczej. Widzimy tam odpowiednio ugrupowane na poszczególnych szafach wszelkie możliwe wytrychy i żabki, używane przez szurów hotelowych, straszliwe narzędzia zbrodni, budzące grozę i przerażenie, na widok których człowiek przestaje się dziwić, że wszelka przestępczość i zła wola przejawia tyle

na i nudna. W jednym z domków, przy kominku — drzemie Jego Eminencja ksiądz biskup Faustyn Gniotar, ksiądz Andory.

Powoli jedziemy dalej. Tuż zaczynają się błękitne Pireneje. Wreszcie przyklepiony do skały domek. Na odgłos motoru wychodzi stamtąd człowiek, gruby strażnik, ubrany w skórzany hełm z... czerwonym pomponem na wierzchu i z mruzeniem poczyna oglądać nasze paszporty i legitymacje. Posiada na sobie błękitny płaszcz z żółtymi wypustkami. Ponieważ ma minę jakby chciał zajrzeć pod siedzenia i do baku samochodu, wychodzimy, by mu nie przeszkadzać.

Dom jest wewnątrz bardzo ubogi. Talerze pobite, lecz malowane tkwią na ścianach. Po rogach sterczą karabiny. W środku izby płonie ognisko, przy którym drzemiący strażnicy suszą obuwie.

Powiew wiatru od otworzonych przez nas drzwi budzi ich. Lecz zobaczywszy nasze pogodne miny, strażnicy dochodzą do przekonania, że nie zostaliśmy ujęci na szmuglu. Oczy ich zamykają się znowu.

Trzy minuty później jesteśmy dobrymi przyjaciół-

mi i pijemy wino z Majorki. Mówimy oczywiście o „tych z góry“).

Porucznik, kastylijczyk o jasnych wąsach, wzrusza ramionami.

— Cóż pan chce abyśmy z nimi robili. Jest ich za dużo. W niektórych okresach trzeba by było obstarwić granicę strażnikiem przy strażniku. Hultaje te znają wszelkie ścieżynki górskie i są doskonale poinformowani o naszych patrolach i zasadzkach. Cóż mamy czynić w takich warunkach? Niedawno przyłapaliśmy jednego z nich. Było już późno, wobec czego zamknęliśmy go w naszym areszcie, wraz z jego ładunkiem tytoniu. Ale była wraz z nim jego córka ładna kobietka. Z litości i z życzliwości wzięliśmy ją do tej sali i częstowaliśmy grzanem winem. Ludzie moi zdrzemnęli się na dobre. Następnego dnia nie było ani tytoniu, ani kontrabandzisty, ani jego córki. Podczas nocy uciekła ona do San — Juljan, zaalarmowała kolegów, a ci przyszli ze sprzętem ślusarskim, rozwalili kraty w oknie i szukaj ich!

*) Andora jest położona wśród gór o wiele wyżej niż Hiszpanja.

inwencji i pomysłów często genialnych, za którymi nieraz i dzisiejszy olbrzymi postęp kryminologii nie może nadążyć. Dalej zgrupowane wszelkie możliwe „raki” do rozcinania pancernych kas, nożyce do przecinania grubych stalowych drutów, domowe „mennice”, ucięte karabiny wojskowe, którymi posługują się kresowi dywersanci i bandyci, butle z tlenem, płaskie bańki do przemykania spirytusu, wzory fałszywych banknotów, czeków, weksli, oraz mnóstwa innych dziwów, którym musi się człowiek długo i ciekawie przypatrywać.

Zwraca uwagę charakterystyczny kaftan, uszyty ze skóry cały, nabijany niezwykle ostremi gwoździami, stanowiący curiosum, nieznanne dotychczas w kryminologii europejskiej. Kaftan ten uszył sobie przestępca z woj. krakowskiego, celem samoobrony i nosił go pod wierzchniem odzieniem. W ten swoisty sposób chciał zabezpieczyć się na wzór jeża. Wśród mnóstwa eksponatów znajduje się również drabinka z prześcieradeł, sporządzona przez dwóch komunistów Pulmana i Zdziarskiego, którzy przy jej pomocy zbiegli z więzienia śledczego w Warszawie w r. 1925.

W osobnych gablotkach mieści się broń skrytobójcza. Niewinnie wyglądające laski zieją ogniem i śrutem, zaś delikatne na pozór szpicruty ukrywają w sobie mordercze sztylety i noże. Świadczy to, że zmysł wynalazczy niezwykle jest u przestępców rozwinięty, zwłaszcza w kierunku unieszkodliwienia tak wrogiego czynnika, jakim jest dla nich życie człowieka. Pomie-

dzy ugrupowaną osobno bronią skonfiskowaną cywilnej ludności znajdują się również ciekawe okazy, m. i. rewolwer domowego wynalazku o czterech lufach, umieszczonych jedna nad drugą, które są ruchome i przy strzale działają samoczynnie.

KAZIMIERZ PASZKOWSKI.

ZJAZD PREZESÓW ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY

Niedawno odbył się Zjazd Prezesów i Komendantów Okręgowych Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w lokalu Zarządu Głównego O. Z. P. R., ul. Bracka 18.

Zjazd powitał Prezes Zarządu Głównego O. Z. P. R., Antoni Jakubowski, poczem odbyło się sprawozdanie poszczególnych Prezesów Okręgów, następnie zaś poruszono sprawy organizacyjne Związku, sprawę tegorocznego Walnego Zjazdu Podoficerów Rezerwy w Gdyni oraz wolne wnioski.

Po uchwaleniu wielu wniosków, dotyczących rozwoju tej, tak silnej w Polsce organizacji byłych wojskowych, Zjazd wyraził votum zaufania obecnemu Zarządowi za jego twórczą i pożyteczną działalność w niezwykle trudnych warunkach.

Zjazd uchwalił wyrazić pełne uznanie członkom Zarządu, w osobach: Prezesa Jakubowskiego, Trębińskiego, Mazurka, Gniewkowskiego i Purzyckiego. W szczególności Zjazd uchwala wyrazić kol. Prezesowi Antoniemu Jakubowskiemu szczególne uznanie za Jego bezinteresowną pracę dla dobra O.Z.P.R.R.P.

„CZATY”.

Wychowują, kształcą, informują o sprawach fachowych, jak również poruszają tematy z wszelkich dziedzin życia. Strażnik, który ich nie prenumeruje, sam najwięcej na tem traci.

Dla zalania zmartwienia hiszpański oficer graniczny łyknał szklanę wina.

Gdy opuszczałem wartownię odezwał się we soło — do oficera.

— Mam szaloną ochotę zbadać osobiście, czy ta górzysta granica jest rzeczywiście tak łatwa do przekroczenia pod nosem pańskich ludzi!

Popatrzył na mnie uważnie.

— Niech pan da spokój. Jak się pan da schwytać to odstawię pana dalej, służbowo, bez wahania.

Podał mi rękę szczerze się śmiejąc.

— Oczywiście, oczywiście, panie poruczniku, do prędkiego zobaczenia.

Andora. Droga, jedyna w Andorze wije się gzyzakowato pośród skał. Po wyjściu z San-Juljan widać zdaleka obok strumienia górskiego, stateczną fabrykę papierosów, które sprzedawane są w republice, po 15 groszy za 25 sztuk. Nic dziwnego, że przy takiej niskiej cenie kontrabanda dobrze się kalkuluje.

Stolica, tej samej nazwy — Andora, liczy ponad 1.000 mieszkańców. Oberża, gdzie zatrzymaliśmy

się, pachnie oliwą i winem. Przyjaciele moi, z których jeden jest „tutejszy”, ofiarowują się sprowadzić mi państwowe znakomitości.

Protokół nie jest wielki. Prezydent republiki Roc Pallenes Rossel odział na nogi drewniane saboty, na ramiona narzucił szarfę biało-błękitną, przydział fioletowy beret i przyszedł napić się wódki ze mną.

Jest to dobrze zakonserwowany starzec, który filozoficzną dobrocią rządzi swemi 5.000 poddanych. Po chwili jest nas w pobliżu pieca dziesięciu. Mówi się o „polityce” tak jak i w kawiarniach warszawskich.

— Koło jeziora zauważono tropy dzika.

— Jutro zebranie wielkiej rady w sprawie udzielenia koncesji leśnej.

— Ze starą Dolores Font jest bardzo kiepsko — padają zdania. Ja nie przyłączam się do rozmowy, wyciągam jedynie co tylko mogę z mego sąsiada o kontrabandzie. Mówi o tem z całą swobodą. Dowiaduję się, że wszyscy mieszkańcy małej Andory są kontrabandzistami. Wszyscy mniej lub więcej, byli, są, lub będą. Szmuglowanie tytoniu i wódek pod nosami hiszpańskich strażników jest koniecznością państwo-

Historja powstania roweru

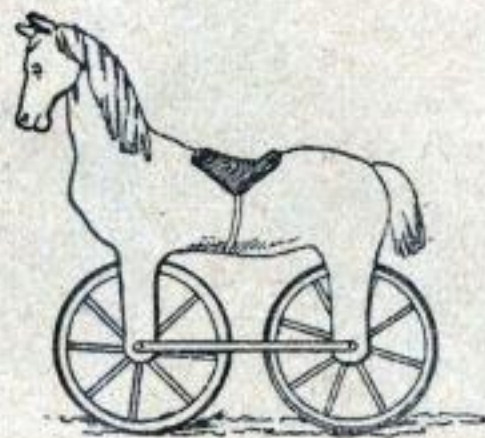
Dążność do łatwego i szybkiego pokonywania przestrzeni żyła w umysłach ludzi od lat najdawniejszych. Wysiłki i wynalazczość stworzyły początkowo pojazdy, do których poruszania używano zwierząt pociągowych. Następnie przyszedł największy wynalazek komunikacyjny — kolej, wreszcie zorganizowano drogę wodną. Komunikacja przy pomocy zwierząt sprawiała jednak wiele kłopotu i była stosunkowo bardzo powolna, koleje zbyt uzależniały podróżnika-turystę od kierunku drogi i odległości jednej stacji od drugiej. To samo, jeżeli chodzi o kierunek, dotyczyło komunikacji wodnej, podróż zaś piesza, jako zbyt powolna i męcząca, nie mogła znaleźć wielu zwolenników. Skierowano więc wysiłki ku stworzeniu taniego i lekkiego przyrządu, przesuwającego się z miejsca na miejsce.

Myśl ta już w 1790 roku zaczęła przybierać kształty rzeczywiste. Mniej więcej w tym czasie paryzanin Livrac wykonał przyrząd, przypominający swym wyglądem obecny rower, a który miał służyć człowiekowi do zdobywania przestrzeni.

Były to dwa koła, niezbyt wysokie, połączone poprzecznym drążkiem, pośrodku którego było umieszczone siodło, a nad przednim kołem nieruchome oparcie dla rąk. Później drąg, łączący oba koła, zamieniono na figury zwierząt, wyrabiane z drzewa.

Przyrząd ten nosił nazwę — *vélocifère*.

Posuwanie się na tym niezłożonym aparacie odbywało się w ten sposób, że jeździec odpychał się nogami od ziemi, opierając ciężar ciała na siodle. Branie zakrętów, lub wykonywanie jakichkolwiek ewolucyj, było oczywiście niezmiernie utrudnione, pojazd ten więc domagał się koniecznych przekształceń i ulepszeń.



Vélocifère — prototyp roweru.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA EAGINISZA

Mniej więcej w tym czasie znany konstruktor, aeronauta Blanchare zbudował wózek, na którego tylnej osi umieścił korby, przymocowując do nich poprzeczne drążki, zastępujące pedały. Z tyłu wozu ustawiono budkę, w której był ukryty człowiek, poruszający pedałami wprawiający w ruch cały pojazd.

Rzecz prosta, wielki ciężar wozu, zbyt mała szybkość i bardzo męcząca praca człowieka zamkniętego w budce, nie bardzo zachęcała do naśladownictwa, to

wą, tutaj prawem przyrodzem. Gdy mówię mu o obietnicy danej oficerowi hiszpańskiemu, sąsiad uśmiecha się i wstaje, podchodzi do kolegi, rozmawia z nim i wraca do mnie. Zdecydowane. Ktoś zaraz po północy zabierze mnie, a wioząc do Hiszpanji tytoń, przeprowadzi przez granicę.

Oczywiście, że nie odmówiłem sobie przyjemności przebrania się za operetkowego kontrabandzistę. Mam długie, poza kolana, buty, kamizelkę skórzaną i czerwony fular, okręcony dookoła głowy.

San-Cajoa pyta się czy jestem gotowy, a na moje twierdzenie cmoka na obładowanego muła. Rozpoczynamy nocny marsz. Muł drepcze, nie zatrzymując się. Obok, z ręką na jego grzbiecie, kroczy Cajoa, ja za nimi w tyle. Tak jak każdy góral, mój „profesor kontrabandy” jest niezwykle zgrabny. Maszerujemy już 4 godziny. Śnieg pada ustawicznie. Wreszcie się zatrzymujemy.

— *Estamos!* — odzywa się mój śniadoliczy towarzysze — jesteśmy na miejscu.

Dopiero teraz spostrzegam, że przybyliśmy pod jakiś domek, gdzie oczekiwano San-Cajoa, jak wskazywały światła. Weszliśmy do środka. Przywitał nas

bez wzruszenia rasowy Hiszpan z fajką w zębach.

To już koniec! Tak prędko!

Przyjacielu, poruczniku straży granicznej hiszpańskiej, przegrałeś sromotnie! Ja przeniosłem ośmiście w moich kieszeniach 25 paczek tytoniu przemyczonego.

San-Cajoa i dwóch rośłych chłopców piją wesoło wino. Dziewczyna o olbrzymich oczach pozwala by ją głaskali od czasu do czasu. Głowa wymyka mi się z rąk. Śpię.

Świeci słońce. Samochód mój zatrzymał się pod strażnicą hiszpańską. Porucznik stoi przed drzwiami, marszcząc nieco brwi, ponieważ mnie poznał, że idę od strony hiszpańskiej, po raz wtóry i że od wczoraj po dziś dzień nie przeszedłem granicy hiszpańskiej wracając z Andory.

O nic mnie nie pyta, ja nie odzywam się do niego, ale częstuję go, w chwili odejścia, papierosem z nowej paczki, z fabryki w stolicy Andory.

Mój przyjaciel, porucznik, przyjrzał mi się uważnie, przez dziesięć sekund, wreszcie biorąc papierosa, powiedział z uśmiechem: „Dziękuję”.

L. Merani.

też wóz ten niebawem zaniebano. Wynalazek ten jak się okazało, nie został jednak bez wpływu na dalsze prace.

W r. 1817 Niemiec, baron Drais von Sommerdorff, zastosował do *vélocifère'u* ruchomy kierownik.



Von Drais na dreźnie swojej konstrukcji.

Wynalazek ten maszynę niezwrótną przekształcił na zwrótną, przyczyniając się do rozprzestrzenienia jej w owym czasie. Przyrząd ten, przedostawszy się do Francji, otrzymał od nazwiska swego wynalazcy (po francusku Drais — czyta się drez) nazwę „dreżyny”. Największą, choć mimowolną zasługą Draisa było, że przekonał ludzi, iż utrzymywanie równowagi i jazda na dwóch kołach, ustawionych w linii, jedno za drugim, jest dla wszystkich dostępna i w zasadzie trudności nie sprawia. Oczywiście, uświadomienie sobie tego było dość nieoczekiwane nawet dla ówczesnych kolarzy. Odpychając się nogami od ziemi, rozpędzali swoje dreżyny i czas jakiś jechali z rozpędu. Po dłuższym czasie nauczyli się zjeżdżać z pochyłości bez podtrzymywania się nogami i w ten sposób możliwość jeżdżenia na dwóch kołach została zrozumiana.

Idea zaś zastosowania tego zakiełkowała w umyśle genialnego Francuza, Ernesta Michaux, kowala, syna fabrykanta powozów, zajmującego się również naprawą dość popularnych w tym czasie dreżyn. Ernest Michaux był tym, który wpadł na pomysł dorobienia do osi przedniego koła dreżyny korb i pedałów, dzięki czemu posuwanie się naprzód wyłącznie pracą na maszynie, zostało rozwiązane. Równocześnie z Michaux'em w tym samym kierunku pracował — Francuz Piotr Lallement; praca jego również miała wynik dodatni, z wystawieniem jednak gotowego modelu spóźnił się o dni kilkanaście.

Do wynalazku zastosowania pedałów mają pretensję również Anglicy, którzy twierdzą, że twórcą nowego typu dreżyny jest ich rodak, John Baynith.

Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę, że już Blanchare do swego ruchomego wozu zastosował korby i pedały, to, wzorując się na tem, Michaux mógł za-

stosować je do dreżyny. Przemawia za nim jeszcze ta okoliczność, że był on synem fabrykanta powozów a więc znał doskonale i wynalazek Blanchare'a. Pierwszy rower Michaux'a zewnątrznie był podobny do obecnego roweru, gdyż przednie koło nieznacznie tylko większe było od koła tylnego, szybkość jednakże była zbyt mała. Zaczęto więc zwiększać przednie koło, wskutek czego powiększała się szybkość nowej maszyny, gdyż przy tym samym obrocie nogi, dzięki zwiększeniu obwodu koła, maszyna przebiegała większą przestrzeń. Nowy rower otrzymał nazwę bicykla. W 1843 r. na wystawie w Londynie przedstawiono wzór maszyny, najbardziej zbliżony do obecnego roweru. Wzór ten wykonał Szkot Dalsell. Maszyna poruszała się przy pomocy korb, połączonych zawiłą maszynyerją z tylnym kołem. Świetna ta myśl musiała długo jeszcze czekać na urzeczywistnienie, zanim genjusz ludzki nauczył się przygotowywać tryby i łańcuchy. Celem zwiększenia szybkości, zaczęto coraz bardziej powiększać obwód przedniego koła, a angielska firma Cowentry Machinists C-o wypuściła swój wzór pod nazwą „Gentlemans Bicycle”, uważany przez współczesnych za ostatnie słowo techniki i elegancji. Wskutek ciągłego powiększania średnicy przedniego koła, punkt ciężkości coraz więcej zbliżał się ku wierzchołkowi. Siodło było umieszczone prawie nad jego centrum, co pociągnęło za sobą wywrotność, a zatem i niebezpieczność maszyn. Zaczęto więc myśleć o nowej postaci bicykla. Znowu powrócono do typu przedstawionego na wystawie londyńskiej przez Dalsella.



Michaux na swym rowerze wykonanym z żelaza.

Nauczyciel gimnastyki w Sztuttgarcie — Treftzem zbudował maszynę, której tylne koło było połączone przy pomocy drążków z pedałami, korby zaś na osi umocowane w ramie. Ten typ maszyny, w której roboczem było koło tylne, nazwali Anglicy „rower”, a nazwa ta utrzymała się dotychczas. Wreszcie wynaleziono łańcuchy i nauczono się robić tryby; i zatriumfował wzór Dalsella. Nowy typ roweru zaczęto wyrabiać w Anglii, gdzie otrzymał nazwę „safety”, co znaczy bezpieczny, a później we Francji i Niemczech.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
mgr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Jest rzeczą znamioną, że z chwilą, gdy zaczęto wykonywać rowery o kołach jednakowej wielkości, to jest rowery niskie, od sportu kolarskiego odwróciła się arystokracja, pomimo, że z początku, w okresie bicykla, garnęła się do niego ochoczo.



Pozycja kolarza na bicyklu.

Widocznie rower, z którego nie można już było patrzeć na szeroki ogół zgóry, przestał ich bawić i pociągać. Dalszy masowy rozwój kolarstwa nastąpił po wynalezieniu przez Dunlopa — popularnie zwanego „ojcem pneumatyków” — gum dętych. Od tej pory rozwój przemysłu rowerowego poszedł z niezmierną szybkością, a wynalazczość i postęp dały nam terazniejsze lekkie i ładne rowery, na których przejechać 20 km. w ciągu godziny należy do rzeczy nad wyraz łatwych i dla każdego dostępnych.

Obecnie, przy tak wielkim wzroście miast i ulepszeniu dróg, rower, pomimo nadzwyczajnego rozwoju automobilizmu i motocyklizmu, nietylko nie stracił swej racji bytu, lecz przeciwnie, dzięki stosunkowej taniości, lekkości i prostej konstrukcji, stał się niezbędnym przyrządem lokomocji i nieodłącznym towarzyszem prawdziwego turysty.

Sól uniwersalnym środkiem

Codziennie używamy sól, a nie doceniamy jej wartości. A jest ona naprawdę uniwersalnym środkiem w różnych potrzebach. Leczy, czyści plamy, podsycza ogień i... zresztą trudno nawet wliczyć wszystkie jej zalety, bo i ramy artykułu okazałyby się zbyt szczupłe. Spróbujmy wliczyć choć część ich...

A więc, słuchajcie!

Filiżanki, mające plamy z herbaty, należy wytrzeć solą.

Małą ilość soli powinno dodać się do wapna, by się lepiej trzymało.

Flaszki dobrze jest myć w wodzie z rozpuszczoną solą.

Zwyczajna sól stołowa ma duże zastosowanie w czasie generalnych porządków, jak na przykład do czyszczenia dywanów.

Sól zmieszana z sokiem cytrynowym wyciągnie rdzę z materiałów. Po nałożeniu soli na rdzę, należy trzymać plamę nad parą.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WLADYSŁAWA ŁAGINIA

Meble koszykowe czyli plecione, myje się wodą z solą, za pomocą szczotki, poczem wyciera do sucha.

Deseń kolorowy na materiałach bawełnianych utrwała się przez zanurzenie w solonej wodzie.

Jeśli, ogień w piecu jest na wygaśnięciu, wystarczy rzucić nań garść soli, a z łatwością rozpali się na nowo.

Jedwabne chusteczki i wstążki należy prać w solonej wodzie i prasować na mokro, a będą wyglądały jak nowe.

Sól zwilżona sokiem cytrynowym zmyje uporczywe plamy z rąk.

Sól rzucona na piec kuchenny usunie niemiłą woń powstałą z przypalenia jakiejś potrawy.

Niektórzy myślą, że sól szkodliwa jest na oczy, a zapominają, że lży są słone.

Ulęgę w niestrawności otrzymuje się przez położenie na język szczypty soli, zaraz po jedzeniu.

Newralgię w udach i dolnych kończynach nóg wyleczyć można przez słone kąpiele rano i wieczorem, w wodzie tak gorącej, jak tylko można wytrzymać.

Jeśli nóżki niemowlęcia zaczynają być pałkowate i krzyż dziecka jest słaby, należy stosować nacierania osoloną wodą rano i wieczorem.

Szczotkowanie zębów solą raz na dzień utrzyma je w białości, zaś dziąsła zahartuje, tak, że nie będą z byle powodu krwawiły.

Nie należy płókać gardła słoną wodą. Doktorzy specjaliści dowodzą, że sól źle oddziałuje na delikatne tkanki gardła i nosa.

Woda słona źle działa na włosy, należy zatem zawsze zmyć włosy zwyczajną wodą po kąpieli morskiej.

Dobrym środkiem na wywołanie wymiotów jest szklanka letniej wody z 2 łyżeczkami soli.

Przy bólu zęba lub bólu w twarzy mieszamy sól z żółtkiem, gęstości musztardy i z tego zrobiony okład kładziemy na twarz. Środek ten jest również dobry na ukąszenie przez węża.

Ból głowy można powstrzymać, jeśli na samym początku wypije się szklankę wody z pół łyżeczką soli.

Oslabione oczy można wzmocnić przez przepłókiwanie ich ciepłą wodą z rozpuszczoną w niej szczyptą soli. Najlepiej jest używać specjalnego kieliszka do płókania oczu i powtarzać to kilka razy dziennie.

Jeśli sadze padną na dywan, należy posypać je solą i zmieść bardzo lekko. Przyłgną wszystkie do soli, a dywan w tem miejscu będzie zupełnie czysty.

Gdy sadze zapalą się w kominie, należy rzucić sporo soli na ogień w piecu i zamknąć dostęp powietrza. Jeśli w pokoju znajduje się komin, należy osłonić go dywanikiem, by nie dopuścić powietrza.

Okład z gorącej soli jest bardzo dobry na newralgię w twarzy. Gorąca słona woda trzymana w ustach uspokoi ból zęba. Ból ucha ustanie często po włożeniu trochę gorącej soli do szmatki i włożeniu tego do ucha.

Ludzie nerwowi powinni stosować nacierania wodą słoną dwa razy dziennie. Że jednak sól morską rozpuszcza się w wodzie bardzo powoli, można rozpuścić jej więcej od razu i trzymać we flaszce, gotową do użytku.

Nocnym potem zapobiegnie koszula nocna wypłókana w bardzo słonej wodzie i wysuszona. Jest to środek niezawodny.

Kto chce otrzymywać pismo regularnie, niech zapyta siebie, czy regularnie płaci. Znaczna ilość naszych prenumeratorów nie uiściła dotychczas całkowitej należności za rok 1930.

Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

UROCZYSTY OBCHÓD.

Komisariat Straży Granicznej Chorzele, pragnąc uczcić bohaterski czyn swego Komendanta, w dniu imienin dostojnego Solenizanta 16-go maja r. b., zorganizował uroczysty obchód w świetlicy Straży Ogniowej, w którym wzięła udział miejscowa ludność wraz ze Strażą Graniczną.

Na całość, złożyły się: okolicznościowe przemówienie o znaczeniu Rocznic heroicznego czynu naszego Komendanta, Pana Pułkownika Jana Jur - Gorzechowskiego, przez Pana Komisarza Świderskiego Lucjana, które zostało zakończone niemiłkącymi okrzykami „Niech żyje” na cześć Solenizanta, wznoszonymi przez miejscowe społeczeństwo i szeregowych Straży Granicznej. Następnie szeregowi komisariatu złożyli życzenia przed portretem Solenizanta, oraz odtworzono żywy obraz przy efektownym oświetleniu reflektorów, na tle czujek strażniczych pod słupami granicznymi.

W drugiej części uroczystego wieczoru odegrano 1-no aktywo epizod historyczny, p. t. „Uprowadzenie 10-ciu więźniów z Powiaka”, który licznie zebrana publiczność wysłuchała w skupieniu darząc wykonawców rzęsiestymi oklaskami. Na zakończenie uroczystości odegrano 1-no aktową krotoczwilę p. t. „Chrapanie z rozkazu”.

Dochód uzyskany z przedstawienia przeznaczono na dokończenie prac nad uporządkowaniem grobów poległych w Obronie Ojczyzny żołnierzy Brygady Syberyjskiej, spoczywających na tut. cmentarzu katolickim, a rozpoczętych z inicjatywy Kierownika Komisariatu Straży Granicznej w Chorzelach Pana Komisarza Lucjana Świderskiego.

A. Kasproicz st. gr.

FLOTYLLA STRAŻY GRANICZNEJ.

Zakupione przez Komendę Str. Gr. 3 łodzie motorowe są już na ukończeniu.

Obecnie odbywają się próby jazdy na Wiśle w Modlinie.

Po ukończeniu prób jazdy na Wiśle łodzie odtransportowane zostaną do Gdyni, gdzie po próbie jazdy w zatoce nastąpi przejęcie ich do użytku służbowego przez I. G. Gdynia.

Dla zaznajomienia się z motorami, oraz obsługą łodzi Pan Komendant Straży Gran. delegował potrzebną ilość obsługi do Modlina, celem odbycia tam praktyki, pod kierownictwem fachowych inżynierów-konstruktorów.

W SPRAWIE KASY POŚMIERTNEJ

(Artykuł dyskusyjny).

„Czytając i rozważając artykuł umieszczony w naszym czasopiśmie Nr. 14, w sprawie założenia Kasy Pośmiertnej szeregowych Straży Granicznej, nasunęło mi się parę uwag, które prosilibym umieścić w czasopiśmie, by inni koledzy mogli — czytając — wyrazić co do nich swe zdanie. — A mianowicie:

1) przede wszystkim stawiam wniosek (mimo, iż na razie jestem kawalerem), by członkami kasy mogły być i żony funkcjonariuszy Straży Granicznej, oraz osoby, które w myśl statutu mogą należeć do kasy. — Miałyby to tę dobrą stronę, że w razie śmierci obojga rodziców, dzieci - sieroty otrzymałyby pogłównę; a czem by to było dla nich, to chyba komentarzy nie potrzeba.

2) Proponuję zasadniczą wysokość pogłównego od wypadku śmierci ustalić na 1.05 zł. od członka, gdyż przyjąwszy, że pkt. 1 zostanie przyjęty, zwiększy się ilość członków przez to, a tem samym może być zmniejszona wkładka na pogłównę. 1.05 zł. ściągane od członka, służyłyby na pokrycie wydatków związanych z ściąganiem, wysyłką kwot i t. p.

3) Kwotę proponowaną, jako pogłównę od członka, t. j. 1.05 zł. możnaby z chwilą zawiązania się kasy, ściągnąć od przystępujących na członków, tytułem wpisowego; uzyskana w ten sposób suma stanowiłaby fundusz rezerwowy, tak, że w wypadku śmierci, czerpanie z funduszu „Samopomocy” na wypłatę pogłównego, stałoby się zbytecznym.

4) Również, moim zdaniem, należałoby zrobić zastrzeżenie w statucie co do wieku członków przy przyjęciu, oraz określić warunki, na jakich mogliby być przyjęci później funkcjonariusze, którzy przy założeniu kasy, nie chcieli być jej członkami. Warunki te miałyby na celu, utrzymanie solidarności wśród kolegów, gdyż — sędzę — żaden nie chciałby stanąć pod zarzutem, iż przystąpił do kasy dopiero wówczas, „gdy miał już dusze na ramieniu”. Wreszcie.

5) stawiam wniosek na zmianę „Kasa Pośmiertna” na „Kasa Doraźnej Pomocy”, a to celem złagodzenia brzmienia, które jest trochę rażące.

Oto tych kilka uwag, o których wyżej wspomniałem, a które moim zdaniem zasługuje na podkreślenie i poddanie ich rozważaniu na łamach „Czat”.

Adam Dziuba,

przodownik Komisariatu Str. Gr.
Kraków.

„CZATY” I STRAŻ GRANICZNA.

Pan Komendant Straży Granicznej wydał w dniu 5 b. m. pod L. 1651, następujący rozkaz:

„Zachodzą wypadki, że przełożeni poszczególnych jednostek organizacyjnych Straży Granicznej zabraniają podwładnym bezpośredniego komunikowania się z pismem Straży Granicznej „Czaty”.

Postępowanie takie jest niewłaściwe. Pismo „Czaty” wychodzi pod nadzorem Komendy Straży Granicznej, wszelkie artykuły podlegają aprobacie służbowej, korespondencje zaś, nienadające się do poruszania w prasie odrzucane są z urzędu.

Z powyższych przyczyn postanowienie art. 31 rozp. Prezydenta Rzplitej o Straży Granicznej o wystąpieniach w prasie niema zastosowania do organu Straży Granicznej „Czaty”, wobec czego, wskazując na analogię pktu 30. Reg. sl. wewn. cz. I i II znoszę wszelkie zarządzone w tym kierunku ograniczenia”.

WALNE ZGROMADZENIE KASY WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARIUSZÓW STRAŻY GRANICZNEJ.

W ślad za komunikatem o terminie i porządku dziennym Walnego Zgromadzenia Kasy Wzajemnej Pomocy, ogłoszonym w Nr. 16 „Czat” z dnia 1 czerwca 1931 r., Zarząd przypomina w myśl § 13 punkt 2 statutu K. W. P., że mandaty przedstawicieli na Walne Zgromadzenie K. W. P. mają ważność w przeciągu 3-ch lat.

Zgodnie z powyższym Zarząd K. W. P. prosi przedstawicieli, wybranych w roku ubiegłym (1930) o przygotowanie wniosków i o przybycie na Walne Zgromadzenie K. W. P., które odbędzie się w dniu 28 czerwca 1931 roku w Warszawie, Leszno 5.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zarząd K. W. P.

KURS PRZESZKOLENIA DLA OFICERÓW STRAŻY GRAN.

Projektowany jest przez Komendę Str. Gr. kurs przeszkolenia oficerów w Centr. Szkole Str. Gr. w Górze Kalwarji.

Przeszkoleniu podlegaliby oficerowie, przyjęci po roku 1928, a zatem najmłodszy służbę.

Termin rozpoczęcia kursu jak również czas trwania nie jest jeszcze dostatecznie ustalony. — Najprawdopodobniej kurs rozpocznie się we wrześniu.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

PRZENIESIENIA W STAN NIECZYNNY

Rada Ministrów przeniosła w stan nieczynny następujących oficerów Straży Granicznej:

- 1) Inspektora Sabere Henryka, kierownika Mazowieckiego Insp. Okręg.
- 2) Nadkomisarza Jaruzelskiego Antoniego kierownika I. G. Łomża.
- 3) Komisarza Korwin-Piotrowskiego Eugenjusza z K. S. G.
- 4) Insp. Rahdena Leona z K. S. G.
- 5) Pkomisarza Feista Hugona z K. S. G.
- 6) Komisarza Piotrowskiego Stanisława, Mazow. Insp. Okręg., Komisarjat Działdowo.
- 7) Aspiranta Jakimowicza Romualda z Śląskiego Insp. Okręg.

Kierownictwo Mazowieckiego I. O. objął czasowo inspektor Figler Marjan, dotychczasowy kierownik I. G. Kościerzyna.

Stanowisko Szefa Oddziału organizacyjnego K. S. G. objął czasowo Doradca Prawny K. S. G. Olas Feliks.

ZNIESIENIE ZAKAZU WNOSZENIA PROŚB O ZEZWOLENIE NA ZAWARCIE MAŁŻEŃSTWA.

Pan Komendant zniósł zakaz wnoszenia prośb o zawieranie małżeństw przez szeregowych Straży Granicznej.

Równocześnie podniesiono procent żonatych strażników z 50 proc. na 60 proc.

ZMIANA OBLICZEŃ EMERYTALNYCH

W związku z wyjściem noweli do ustawy emerytalnej uległy zmianie zasady ustalania i obliczania prawa do emerytury.

Zmiany dotyczą przede wszystkim tych osób, które mają w służbie przerwę. Za pełny rok służby po przerwie dolicza się jeden rok przed przerwą.

Zmiana tych przepisów jest naogół korzystna dla wszystkich, którzy w chwili obecnej znajdują się w czynnej służbie państwowej.

Nową zdobyczą również jest przesu-

nięcie terminu liczenia służby wojennej podwójnie do dnia zawarcia pokoju.

Dotychczasowe zatem obliczenia Redakcji uskuteczniane przed kwietniem b. r., ulegają odpowiednim poprawkom, które na życzenie Czytelników gotowi jesteśmy uzupełnić.

**ZAKOŃCZENIE XVI KURSU
W C. S. S. Gr.**

Zakończenie XVI kursu przeszkolenia w Centralnej Szkole Straży Granicznej nastąpić ma w końcu lipca b. r.

W przerwie między zakończeniem XVI kursu a rozpoczęciem następnego t. j. do pierwszych dni września, będzie Szkoła nieczynna.

Czas ten przeznaczają się na konieczny doroczny remont budynków szkolnych.

WYNIKI SŁUŻBOWE STRAŻY GRANICZNEJ ZA KWIECIE 1931 R.

- 1) Przytrzymano za nielegalne przekroczenie granicy 395 osób.
- 2) Przytrzymano przemyt wartości 458,353 zł.
- 3) Udowodniono przemyt na 127,120 zł. 25 gr.
- 4) Przytrzymano za nielegalny handel domokrażny 74 osób.
- 5) Przytrzymano za wałęsanie się w pasie granicznym 114 osób.
- 6) Spowodowano ukaranie firm gdańskich na 13,267 zł. 50 gr.
- 7) Wykryto nieostemplowane rachunki na sumę 1,163,867 zł. 96 gr., 1,429 guldenów gdańskich, 9,379 dol. 63 centy, 69,623 fr. szw., 4214 Km., 32,300 szylingów, 3,128 funtów sterlingów i 13,568 kc.
- 8) Udowodniono nielegalne wprowadzenie towarów gdańskich na sumę 1714 zł.

**SPRAWA WYPŁATY ZALEGLYCH
DJET ZA KONWOJOWANIE
POCIĄGÓW TRANSPORTOWYCH.**

Szereg strażników ubiega się od dłuższego czasu o wypłatę djety za konwojowanie pociągów tranzytowych z Niemiec do Prus Wschodnich.

Ponieważ w grudniu 1928 r. Min. Skarbu rozporządzeniem z dnia 4.X. 28 r.

L. D. I. 6633/1/28 zabroniło wypłaty djety za konwojowanie pociągów tranzytowych strażnikom przydzielonym na stałe do U. C., przeto Komenda Straży Granicznej wydała analogiczny zakaz rozkazem Nr. 96/28, p. 19.

Sprawa ta znalazła się obecnie w Najwyższym Trybunale Administracyjnym, który rozstrzygnie ją ostatecznie.

POSZUKIWANIE.

Strażnik Franciszek Palnek, Witrogoszcz, pow. Wyrzyski, woj. poznańskie, prosi o podanie adresu strażnika Antoniego Józefa Bojka.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

Strażnik Paczowski Nikodem z placówki Drawski Młyn, Komisarjat Wieluń nad Notecią I. G. Wronki pragnie zamienić miejsce służbowe z Kolegą z I. G. Leszno lub Ostrów lub z Małopolskiego I. O. najchętniej I. G. Nowy Targ lub Stryj.

Placówka Drawski Młyn jest najlepszą z Komisarjatu, znajduje się w bardzo dobrym położeniu, szkoła, stacja kolejowa, poczta i urząd celny na miejscu. Mieszkanie tak dla żonatego jak i kawalera zapewnione. Reflektujący na zamianę zechcą zgłaszać się pod adresem: Paczowski Nikodem, poczta Drawski Młyn, powiat Czarnków, wojew. Poznańskie.

„Który z kolegów strażników z Wielkopolskiego I. O. reflektuje na przeniesienie w drodze zamiany do Małopolskiego I. O. z przydziałem do Lwowa, zechce łaskawie podać swój adres, względnie porozumieć się ze mną w tej sprawie pod adresem str. Zbierajewski Antoni, Komisarjat Straży Granicznej, Lwów, ul. Brajerowska 15, I p. Nadmieniam, że mam chęć przenieść się nie ze względów służbowych, a ze względów rodzinnych, jak również nadmieniam, że służba w Kom. Str. Gr. Lwów jest bardzo dobra i zajmująca, ponieważ polega tylko na wywiadzie i pracy kancelaryjnej i gdyby nie względy rodzinne, nigdybym się nie przeniósł”.

K O N K U R S

w sprawie walki z przemytnictwem i spożywaniem sacharyny

zamykamy zgodnie z zapowiedzią z dniem **10 czerwca b. r.**

Prace przysyłane po tym terminie nie będą brane pod uwagę przy przyznawaniu nagród.

Nazwiska nagrodzonych

uczestników konkursu ogłosimy w jednym z najbliższych

GEOGRAFJA — PODRÓŻE

CUDA PODZWROTNIKOWYCH OGRODÓW

Zbliża się południowo - amerykańska jesień, przypadająca, jak wiadomo, na europejski okres wiosenny, a termometr mimo to wskazuje jeszcze 38 stopni w cieniu, na słońcu zaś 67 stopni. Niebo śle żar i płomień.

Pot leje się strumieniem przy najmniejszym wysiłku mięśni. To też około południa praca spoczywa. W przyrodzie jakiś dziwny spokój. Ustał powiew wietrzyka. Lasy, pola, ogrody, stały nieruchome.

Zamilkły ptaki, jeno hałaśliwe papugi rajcują w koronach drzew. Całą krainę ogarnia jakaś senność i omdlenie.

Dobrze wówczas uciec przed słońcem. Dobrze odetchnąć w cieniu tropikalnego ogrodu. W ogrodzie takim rosną kwiaty o fantastycznych liściach i kielichach. Idzie z nich zapach odurzający, który, jak kadzidło płynie pod koroną palm. Kwiaty, liście świecą się, mienia, jak gdyby je ktoś polakierował. Wśród kolorów przeważają jaskrawo - czerwony i żółty.

Kwitną nie tylko kwiaty. Kwitną drzewa, zamieniając się w gigantyczne bukiety. A jednak największy czar, to palmy. Palmy najrozmaitszych odcieni, w kilkunastu gatunkach.

Zdaje się, że jakieś prarastare gotyckie świątynie. Z tych prostych wysmukłych linii, zakończonych zielonym baldachimem, bije majestat i wykwił. Owe palmy bambusowe wystają zazwyczaj przy głównym wejściu i towarzyszą wchodzącemu aż do cienistej werandy. Jasna zieleń ich liści harmonizuje z czerwienią żwiru, którym wysypana jest dróżka.

Na białej balustradzie werandy ustawione są doniczki z kwiatami, co się mienia wszystkimi kolorami tęczy. Ponad tem wszystkim latają motyle, czasami ogromne, co skrzydła mają jakgdyby haftowane. Z furkotem skrzydeł od kwiatka do kwiatka przelatują koliberki — jak je tu nazywają — bela flor, co znaczy kwiatki całujące.

Wielkie żuki przeszywają powietrze. Cieszą się wonią i światłem. Mienia się, jak najdroższe, opalizujące kamienie. W tropikalnych ogrodach dojrzewają też owoce. Ładne są drzewa manganowe. Z potężnego pnia wyrastają długie gałęzie, a na nich niby gwiazdki sadowią się listki. Z gałęzi na długich sznurach zwieszają się różowitkie owoce. Owoce „manga” są bardzo smaczne. W smaku przypominają brzoskwinie z ogórkiem, jajkiem i domieszką kropelki koniaku. Nieco mniejsze od mang są owoce „caja”, wielkości naszych jabłek i mają smak kwasowy.

„Ameixas” mają znów smak słodkawy i są podobne do naszych mirabelek. Jest to znakomite lekarstwo na rozmaite dolegliwości żołądkowe.

Wielkie drzewa mirtowe „jaboticaba” rodzą owoce, podobne do wielkich czarnych pereł. Mięsz tych pereł jest bardzo soczysty, a w smaku podobny do słodkich świętojanek.

„Pitanga”, to owoc czerwony, jaśniejący jak cenny rubin. Wygląda on kokieteryjnie z gąszczu krzewów, którymi obsadza się tropikalne ogrody.

Oryginalny wygląd mają drzewa „jaca”. Liście wielkie, świecące, jak gdyby lakierowane. Gałęzie potężne, powykręcane. Zielonkawe owoce, wielkości naszej dyni, wyrastają z pnia.

Zapoznając się bliżej z owocami tropikalnymi, wydaje się, że są to jakgdyby arcydzieła jakiegoś genialnego cukiernika. Tyle w nich kunsztu, smaku i wykwiłtu!

„Abacate” ma wygląd gruszki. Dlatego też nazywa się ją „gruszką adwokacką”. Brazylijanie zjadają ją w ten sposób, że

wydobywszy wielkie ziarno, nalewają do niej czerwonego wina. Potem łyżeczką wybierają aromatyczną, kremową zawartość.

„Anona” tak samo ma mięsz kremowy. Smaczne są też „pinkos”, „sapoty”, „genipapy” i cała ta plejada owoców brazylijskich, których samo wyliczenie wymagałoby osobnej książki. Nie mówię już o pomarańczach, których tu zatrząsienie. We wnętrzu kraju na pomarańcze niema nawet ceny. Pomarańcze jada się tu w ten sposób, że ostrym nożem ścina się skórkę tak, iż zostaje tylko połowa owocu. Często też wysysa się jedynie sok, a resztę rzuca się. Pomarańcze brazylijskie są o wiele większe od europejskich i bardzo słodkie. Najlepszy gatunek to pomarańcze bahijskie, słodkie, aromatyczne i bez pestek.

Bananów również się nie liczy, gdyż hoduje je nawet najbardziej zacofany człowiek leśny. Na niektórych farmach daje się banany krowom zamiast paszy. Bananie mleko jest zdrowe i smaczne.

Ananasy rosną tu w obfitości. Wielkie soczyste o zapachu nęcącym. Spotyka się ich nieraz całe plantacje. Rosną wszędzie na skałach, zrębach, w cieniu i słońcu. To też nawet w stolicy wielki jak łeb koński ananas kosztuje zaledwie 25 gr.

W końcu nie należy zapomnieć o „mamonach”. Owoce ich, podobne do melonów, wyrastają wprost z łodygi. Mamony zawierają dużo pepsyny. Przeto należą do najzdrowszych owoców brazylijskich. Jada się je zwykle na śniadanie. Sezonu dla nich niema. Rosną i dojrzewają we wszystkich miesiącach roku.

PRZYMUS MAŁŻEŃSKI W PERSJI

Na skutek coraz częstszych rozwodów, którymi kończy się 4 proc. małżeństw w Persji, wydał rząd specjalną ustawę, która ma na celu ograniczenie swobody rozwodów, a równocześnie zaprowadzić ma przymus małżeństwa w Persji.

Rozwody bowiem są tam niezwykle ułatwione. Poprostu mężczyzna odchodzi od żony i rozwód już jest załatwiony. Nowa ustawa przewiduje też nagrody dla kobiet mężatek.

Dotychczas wśród ludów Islamu istniał zwyczaj, że nie ojciec narzeczonej dawał posąg, lecz przeciwnie, narzeczony płacił ojcu za piękność swej przyszłej żony, o której zaletach stanowiła jej żywa waga. Również ustanowiony został podatek kawalerski, który wynosi dla mężczyzny, liczącego po 26 latach przeszło 100 zł., na naszą walutę, dla kobiet połowę z tego. Suma ta wzrasta z biegiem lat.

Dochód z tego podatku ma iść na pomoc dla biednych i obarczonych liczną rodziną małżeństw.

NISZCZENIE NADMIARU KAWY

Związek ochrony interesów brazylijskich plantatorów kawy postanowił niszczyć nadmiar jej produkcji, aby przeciwdziałać niższym cenom kawy na rynkach świata.

W tym celu, jak donoszą do „New York Timesa”, z Santos, w Brazylii, spalono tam niedawno 3.000 worków kawy. Woń jednak, wydzielana przez płonącą w tak znacznej ilości kawę, wywołała taki zaduch, że mieszkańcy Santos gorąco zaprotowali przeciwko temu, wobec czego związek powyżej wymieniony postanowił pozostały jeszcze nadmiar kawy, ogółem 40.000 worków, zatopić w morzu.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

SKAZANIE SZPIEGÓW

W trwającym przez parę dni procesie o szpiegostwo na rzecz Litwy, odbywającym się przed sądem okręgowym w Grodnie, zapadł wyrok, którego mocą zostali skazani: Aleksander Siniflo, b. kapitan wojsk ros., Antoni Trojanowicz, Włodzimierz Kościwicz, Rafał Kondratowicz, na 6 lat ciężkiego więzienia, Wizbid Dominik, Trojan Jan, Michał Gardziej, Józef Misiukiewicz, Łukasz Lebedzewicz na 5 lat ciężkiego więzienia i Michał Misiukiewicz na 2 lata ciężkiego więzienia. 3 oskarżonych sąd uniewinnił.

PRZED STARTEM POLSKIEJ AWIONETKI DO LOTU NAOKOŁO ŚWIATA.

Por. pil. inż. Lewoniewski przygotowuje się z całą energią do rozpoczęcia swej gigantycznej imprezy lotu naokoło świata na awionetce „P. W. S. 52”.

Start jego nastąpić ma niebawem, prawdopodobnie jeszcze z końcem b. m., a lot ten oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem lotników nietylko polskich, ponieważ żadna awionetka nie przeleciała Oceanu Atlantyckiego.

TRAGICZNA PRZEJAZDZKA NA JEZIORZE TROCKIM.

W czasie przejażdżki na jeziorze Trockim, trzy uczennice tamtejszego seminarjum nauczycielskiego zaskoczone zostały burzą. Wielkie fale, unoszące się nad jeziorem, przewróciły łódź, grożąc uczennicom zatopieniem. Będący w tym czasie na brzegu oficer K. O. P., por. Huss, bez chwili namysłu odwiązał stojącą u brzegu łódź i rzucił się dziewczętom na ratunek. Po kilkunastu minutach zmagania się z żywiołem, udało się porucznikowi wszystkie dziewczęta uratować i odwieźć szczęśliwie do brzegu. Powracającemu porucznikowi z ofiarami burzy zgotowała w międzyczasie na brzegu zgromadzona publiczność burzliwą owację.

OKRUTNY SAMOBÓJCA

Odsiadujący w więzieniu w Rawiczu karę 35-letni Piotr Karafiuk, dokonał niezwykłego samobójstwa, wykazującego anormalność denata. Karafiuk sporządził sobie nabój, zrobiony z siarki, chlorku potasu, zdobywszy te materiały w niewykryty narazie sposób. Mieszanię tę w szklance założył sobie K. do odbytnicy i zapalił. Wybuch, który nastąpił, rozerwał dolną część ciała Karafiuka tak, że w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

STRASZNA ŚMIERĆ NIEWIERNEJ ŻONY.

Na torze kolejowym w Zielonce pod Warszawą, znaleziono zwłoki młodej kobiety z obciętą głową i rękami. Dochodzenia policyjne ustaliły niebawem wstrząsające szczegóły śmierci desperatki, która rzuceniem się pod koła pociągu zakończyła tragicznie splątane swe życie. Nazywała się Franciszka Miślewiczowa, 21-letnia żona mieszkańca Zielonki, Bolesława Miślewicza. Samobójstwo popełniła ona wskutek przychwycenia jej przez męża na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej. Oczywiście, po stwierdzeniu faktu zdrady, mąż urządził żonie awanturę, a ta wybiegłszy z domu, rzuciła się pod pędzący właśnie pociąg.

POJECHAŁ PELEN NADZIEI, WRÓCIŁ PIESZO Z PLACZEM

W Ożegowie schwytał posterunek graniczny obywatela Czechosłowacji, niejakiego Emila Reichela, który usiłował przedostać się „zieloną granicą” z terytorjum polskiego do Czech. Zatrzymany zeznał, że pochodzi z Pragi i tam namówiony został przez urzędnika poselstwa sowieckiego, wyjechał do Char-

kowa, dla zajęcia korzystnego stanowiska w jednej z fabryk sowieckich. Po przybyciu jednak na miejsce zamiast objęcia posady, dostał się do więzienia, a następnie wraz z grupą innych więźniów wysłany został w głąb Rosji na przymusowe roboty. W czasie transportu udało się Reichelowi zbiec i pieszo przebywszy setki kilometrów, dotarł wreszcie do Polski, a stąd chciał powrócić do Czechosłowacji.

Reichel nie będzie najlepszym propagatorem wyjazdu do Sowieców „na intratne posady”.

BALONEM NA WYSOKOŚĆ 16.000 METRÓW wznosił się w powietrze 27.V. w Augsburgu prof. Piccard. Powłokę balonu w kształcie gruszki wypełnio 2.200 m. sześć. gazu, co stanowiło 1/7 ogólnej jego pojemności. Kryta aluminiowa gondola pod balonem została zaopatrzona w prowiant i instrumenty do badań naukowych. Balon ten 28.V. odnaleziono na lodowcu Ober Gurl w Alpach Oetzalskich w Austrii. Prof. Piccard i jego towarzysz inż. Kipfer czują się wyśmienicie i oświadczyli, iż na wysokości 16 km. dokonali szeregu pomiarów oraz doświadczeń naukowych i uważają, że posiadają one bezcenne znaczenie naukowe. Uczni twierdzą, iż ziemia widziana z takiej wysokości, przedstawia się jak zamazana powierzchnia, niebo zaś ma ołowianą barwę. Księżyc wydawał się o wiele jaśniejszy aniżeli w czasie obserwacji z ziemi. Bardzo wyraźnie zarysowywał się na księżycu grzbiet gór. Temperatura na tej wysokości na zewnątrz gondoli wynosiła od 55 do 60 st. poniżej 0. Temperatura wewnątrz gondoli wskutek działania promieni słońca dochodziła do 41 st. ponad 0.

BALON, ŁADUJĄCY W ŚRÓDMIEŚCIU

W tych dniach, podczas jakiejś uroczystości miejscowej w mieście Lille, we Francji północnej, urządzono, między innymi, też wzlot balonu kulistego, napełnionego 500 mtr. sześć. gazu oświetlającego.

Zaledwie jednak balon wzbił się w powietrze, zerwała się burza, wobec czego aeronauta, w obawie, aby piorun nie uderzył w balon, zmuszony był do natychmiastowego lądowania.

Balon spadł w samym śródmieściu Lille, otarł się o szereg dachów, zwałił kilka kominów, pozrywał druty tramwaju elektrycznego i wreszcie gondola jego uderzyła o bruk jednej z ulic.

Naturalnie widok spadającego balonu wywołał zbiegowisko, gdy więc gondola balonu dotknęła bruku, uczepliły się jej dziesiątki rąk i nie pozwoliły polecieć dalej. Ale gaz nie ulotnił się jeszcze zupełnie z balonu i wciąż podrywał go w górę, wobec czego kilka osób nierozważnych zaczęło ciąć powłokę balonu nożami.

Skutki nierozważnego tego czynu okazały się fatalne, gdyż ulatniający się gaz odurzył mnóstwo osób, z których trzy padły bez zmysłów i musiały być przewiezione do szpitala.

Prawdziwym cudem aeronauta, znajdujący się w gondoli, wyszedł z tej przygody bez najmniejszego szwanku.

OSTATECZNY WYNIK WYBORÓW W RUMUNJI

Ukazał się oficjalny komunikat o wyniku wyborów do parlamentu rumuńskiego. Lista bloku rządowego otrzymała ogółem 287 mandatów. Ponieważ 70 mandatów przypada liberałom, 12 mandatów niemcom oraz kilka grupie Jerzego Bratianu, pozostanie dla partji rządowej około 200 mandatów. Narodowa partja chłopska otrzymała 30 mandatów, socjaldemokraci 6 mandatów, komuniści 6 mandatów.

„NAUTILUS” WYRUSZA W DROGĘ

Odplynał do Princetown „Nautilus”, eskortowany przez torpedowca i hydroplan i żegnany ogłuszającym rykiem syren wszystkich statków, znajdujących się w porcie. „Nautilus”, to słynna łódź podwodna, w której kapt. Wilkins usiłuje pod lodami dotrzeć do bieguna.

„DX” PONAD ATLANTYKIEM

Olbrzymi hydroplan „DX”, pomimo przeciążenia benzyną, wystartował do lotu przez Atlantyk. Na drodze radjowej załoga donosi, że lot odbywa się normalnie.

LINDBERG WRAZ Z ŻONĄ PRAGNIE PRZELECIEĆ OCEAN SPOKOJNY.

Zdobywca Atlantyku, słynny pilot amerykański, Lindberg, oświadczył chęć przelecenia Oceanu Spokojnego jednym skokiem. Lotu pragnie dokonać nie długo, a towarzyszyć mu będzie jego żona.

Wobec posiadania przez znakomitego pilota dostatecznych środków do wykonania lotu w każdym czasie i znanej jego słowności, można liczyć napewno, że próby przelotu dokona niezawodnie. Niezawodnie szczęście, jakie mu dotychczas stale służyło, zapewne dopisze mu tym razem również.

PRZEMYTNICTWO ALKOHOLU W FINLANDJI

Morska straż celna skonfiskowała w ubiegłym tygodniu zgórą 200 tysięcy litrów spirytusu. Jednakże na granicy wód terytorjalnych krąży kilkanaście statków przemytniczych, pływających pod flagą czeską, węgierską i panamską. Spirytus sprzedawany jest z tych statków po cenie 4 — 5 fr. za litr, t. j. około 1 zł., a następnie u przemytników w kraju kosztuje lit. 25 — 40 mk. Brak jeszcze 2 — 3 szybkobieżnych statków strażniczych uniemożliwia bardziej skuteczną walkę straży morskiej z przemytnikami.

STRACENIE ANARCHISTY.

Anarchistę Schirru, który usiłował dokonać zamachu na Mussoliniego, skazał na karę śmierci trybunał ochrony państwa. Ponieważ król Wiktor Emanuel nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, Schirru'a stracono. Egzekucji dokonało 12 strzelców faszystów w podwórzu starego fortu Braschi koło Rzymu.

REKORD DŁUGOTRWAŁOŚCI LOTU.

Lotnicy amerykańscy Lees i Brossy zakończyli lot bez lądowania i zaopatrywania się w paliwo, po przeleceniu 6.600 mil w czasie 84 godzin 33 minut. Lotnicy amerykańscy pobili więc rekord światowy, ustalony przez Francuzów, Boussoutrot i Rossi.

WALKA Z PRZEMYTNIKAMI PIENIĘDZY

Pod Nagore w Indjach angielskich doszło do starcia pomiędzy 60 przemytnikami, przewożącymi pieniądze z Indochin, a funkcjonariuszami celnymi. W wyniku starcia jednego przemytnika zabito, a dwu celników odniosło ciężkie rany. Policja dokonała szeregu aresztowań, konfiskując przytem znaczną sumę pieniędzy.

200.000 ROBOTNIKÓW SOWIECKICH NA BRUKU ZA DZIAŁALNOŚĆ „KONTRREWOLUCYJNĄ”.

W prasie sowieckiej ogłoszono ostateczne wyniki akcji oczyszczenia sowieckich związków zawodowych z elementów, wrogich ustrojowi sowieckiemu.

Ogółem wydano w przeciągu roku ze składu sowieckich związków zawodowych około 200.000 robotników pod zarzutem bądź to działalności kontrrewolucyjnej bądź to oskarżo-

nych o uprawianie opozycji wobec t. zw. „linji generalnej partji komunistycznej”.

W samej tylko Moskwie usunięto ze związków zawodowych ponad 20.000 robotników.

Charakterystycznym jest, że cała ta armja „nieprawomyślnych” robotników pozbawiona jest możliwości otrzymania jakiegokolwiek pracy, gdyż odnośne władze sowieckie poczyniły w dokumentach osobistych tych robotników adnotacje zakazujące przyjmowania do pracy.

STRASZNA WALKA LUDZI ZE ZWIERZĘTAMI

Prasa sowiecka donosi o niezwykłym wypadku, który wydarzył się z ekspedycją myśliwską, wysłaną przez Sowiety do stepów mongolskich w celu wytopienia wielkich stad wilków, teroryzujących wioski i trakty komunikacyjne Syberji.

Ekspedycja podzielona na kilka oddziałów po 6 osób w każdym, udała się samochodami w kierunku legowisk wilczych.

W rejonie miasta Bargi jeden z oddziałów spotkał się ze stadem wilków, liczącym około 40 sztuk. Na czele stada, zdążającego ku samochodowi stała stara i doświadczona wilczyca, olbrzymich wprost rozmiarów. Gdy myśliwi zbliżyli się do stada, wilki zaczęły rozsypywać się w tyraljerkę wpoprzek drogi. Jeden z myśliwych kazał zatrzymać samochód, dał znak do strzału. Salwa myśliwych zwała z nóg wilczyce.

Dalsze wydarzenia opowiada już ciężko ranny szofer, przebywający obecnie w szpitalu. Opowiada on, że całe stado wilków w mgnieniu oka zebrało się około trupa zabitej wilczycy, a następnie rzuciło się na samochód.

Kierownik oddziału dał rozkaz szoferowi, aby ruszał na przód. Większość myśliwych nie zdążyła nawet naładować broni, gdy wilki rzuciły się na samochód i w kilka sekund z karosjesji pozostały szczątki. Wilki rzuciły się na ludzi i zaczęły ich ściągać z samochodu.

Myśliwi rozpaczliwie bronili się kolbami. W kilka minut po rozpaczliwej walce z rozjuszonemi bestjami pięciu myśliwych zostało rozszarpanych na kawałki.

Szofer, któremu w decydującej chwili odmówił posłuszeństwa motor i starter, nie mógł ruszyć z miejsca.

Wreszcie motor zawarkotał i auto ruszyło z miejsca. Kilka wilków rzuciło się ku przedniemu siedzeniu i zaczęło ściągać szofera na ziemię. Szofer wyłączył tłumik i zaczął dodawać gazu.

Zmęczone walką i gonitwą wilki poczęły pozostawać w tyle.

Wyczerpany moralnie i fizycznie szofer zdołał jedynie odjechać kilkanaście kilometrów od miejsca wypadku poczem siły odmówiły mu posłuszeństwa i zgasiwszy motor stanął na szosie.

Znaleźli go myśliwi innego oddziału myśliwskiego, który po odesłaniu szofera do szpitala udał się na miejsce strasznego wypadku. Na szosie znaleziono jedynie obgryzione kości swych kolegów.

Po tym wypadku, władze sowieckie wydały myśliwym polującym na wilki granaty ręczne oraz lekkie karabiny maszynowe. Wypadek ten spowodował wysłanie dodatkowych oddziałów myśliwskich, które otrzymały zadanie wytopić wilków przed nastaniem wiosny.

Wszystkich P. T. Czytelników, zalegających z opłatą należności za wydawnictwo p. t. „ZBIÓR NAJWAŻNIEJSZYCH PRZEPISÓW”, uprasza administracja o rychłe wyrównanie rachunków.

Odpowiedzi Redakcji

Str. P. Służył Pan w W. P. 10 lat, ostatnio w XII grupie uposażenia, szczebel „b”.

Do Straży Granicznej przyjęto Pana w XIV grupie uposażenia, szczebel „a” jako nieustalonego.

Czy przysługuje Panu grupa uposażenia posiadana w wojsku i policzalność lat?

Nie podał Pan, czy przejście ze służby wojskowej do służby w Straży Granicznej nastąpiło bezpośrednio z zachowaniem wszelkich formalności, t. j. czy zwolnienie z wojska nastąpiło z powodu przyjęcia do Straży Granicznej, przeto dajemy odpowiedź z pewnym zastrzeżeniem.

Sądząc po datach zwolnienia z wojska (23.III.1930) i przyjęcia do Straży Granicznej (z dniem 1.IV.30) przyjmujemy, przeszedł Pan bezpośrednio z jednej służby państwowej na drugą.

W tym stanie rzeczy przysługuje Panu w XIV grupie uposażenia szczebel posiadany w wojsku, a zatem szczebel „a”.

Grupa uposażenia posiadana w wojsku nie może być podstawą do żądania w Straży Granicznej tej samej grupy uposażenia posiadanej w wojsku.

Taki warunek mógł Pan stawiać w prośbie o przyjęcie do Straży Granicznej, w razie zaś nieuwzględnienia mógł Pan nie przyjmować dekretu przyjęcia.

O przyznanie szczebla „b” w XIV grupie uposażenia może Pan prosić z powołaniem się na p. 16 rozkazu K. S. G. Nr. 2 p. 14/29.

Str. A. Sz. Nadesłaną nam próbkę poezji ocenić trudno, z jednego bowiem fragmentu nie można jeszcze wyrokować o talencie. Jak w prozie daje Pan sobie radę dość łatwo, tak w mowie wiązanej znać małe wyrobienie, mimo pewnego polotu. Treść wiersza nieuchwytna, chorobliwie sentymentalna i dość zawiła. Radzimy pracować, dużo czytać i poznać gruntowniej teorię poetyki. Talent Pan ma, bardziej wyrazistszy w prozie. Prosimy o krótkie, kilkudziesięciowerszowe artykuły aktualne lub drobne rodzajowe wierszyki, pogodne i najchętniej z życia Straży Gran.

2) Przeniesienie do Warszawy jest w danej chwili trudne, prawie niemożliwe.

3) Zakaz wnoszenia próśb o zawarcie związku małżeńskiego został zniesiony, o czym piszemy na innym miejscu w nin. Nrze.

Zawarcie związku małżeńskiego bez zezwolenia powoduje według rozkazu Komendy oddanie wyłamującego się z pod obowiązującej dyscypliny Komisji dyscyplinarnej, nieustalonego zaś do zwolnienia.

Przyczyny, które Pan podaje, mogą ew. uzasadnić otrzymanie zezwolenia w drodze wyjątku.

Str. K. H. Nie możemy podawać w Czatach wykazu komisarjatów całego I. O.

Prosimy określić bliżej okolicę, na której Panu szczególnie zależy, a wówczas podamy nazwę Komisarjatu, znajdującego się na danym odcinku granicznym.

St. Fr. Wiel. 1) Czy przeniesionemu w stan spoczynku z dniem 30.IV.31 przysługuje prawo do zwrotu kosztów przesiedlenia według nowej ustawy emerytalnej?

Tak. Emerytowi, przeniesionemu w stan spoczynku po dniu 1.IV.31 przysługuje prawo do zwrotu kosztów przesiedlenia na równi z funkcjonariuszami służby czynnej.

Zonatemu emerytowi, bez względu na ilość członków rodziny, przysługuje oprócz zwrotu udowodnionych kosztów przewozu urzędnika domowego koleją lub statkiem również ryczałt w wysokości 60% dwumiesięcznego uposażenia.

2) Czy emerytowi należy się zaliczka na poczet emerytury?

Tak, o ile w ciągu 30 dni po przeniesieniu w stan spoczynku nie można było wymierzyć zaopatrzenia emerytalnego.

Wysokość zaliczki nie jest określona ustawą. Zależy ona od przypuszczalnie dającej się udowodnić ilości lat służby, a zatem procentu emerytury.

Zaliczki udziela władza naczelna, — w danym wypadku Komenda Straży Granicznej — w porozumieniu z Min. Skarbu (Art. 27 ustawy em.).

Zasadniczo jednak powinno się tak postępować, by przechodzący w stan spoczynku otrzymał emeryturę bez powstawania zwłoki pomiędzy uposażeniem czynnym, a emerytalnym.

3) Czy emeryt może otrzymać świadectwo lekarskie na koszt Państwa, oraz kartę porady do lekarza?

Narazie ma emeryt prawo do korzystania tylko z ulg w razie kuracji w państwowych zakładach leczniczych i uzdrowiskach narówni z funkcjonariuszami w służbie czynnej.

Ponadto według najnowszej ustawy władną jest Rada Ministrów, przyznać emerytom prawo do pomocy lekarskiej z jakiej korzystają funkcjonariusze służby czynnej.

Rozporządzenie takie jeszcze nie wyszło.

Str. U. J. Posiada Pan lat służby policzalnych do emerytury: na służbę w byłej armii niemieckiej od 14.IV.17 do 31.X.18, 1 rok, 6 miesięcy i 17 dni; za służbę w W. P. od 11.I.19 do 7.VI.21, 2 lata 5 miesięcy i 26 dni oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 30.VI.31, 9 lat, czyli razem 13 lat i 13 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 3 lata, 8 miesięcy i 27 dni; oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 1 miesiąc i 28 dni.

Ogółem posiada Pan do emerytury 18 lat, 11 miesięcy i 8 dni, czyli 61.6% emerytury.

Stały Prenumerator. Służył Pan w W. P. i Straży celnej do 1928 r., a następnie był pan zredukowany. W 1929 r. przyjęto Pana w posiadanym przed redukcją stopniu służbowym i szczeblu.

Czy policzy się Panu dawne lata służby do wysługi emerytalnej?

Tak. — Ponowne przyjęcie do służby w posiadanej przed zwolnieniem (redukcją) grupie i szczeblu uposażenia jest równoznaczne z przywróceniem praw nabytych przed zwolnieniem praw.

Co do terminu posunięcia Pana do następnego szczebla, to według podanych dat powinno ono nastąpić 1.I.1932 r.

St. str. D. Sprawę Pana omówiliśmy jeszcze raz w ostatnim numerze Cz. A.

Ponieważ w samym Min. Skarbu natrafiliśmy na sprzeczne z sobą interpretowanie sposobu zaliczenia szczebli mianowanego przed dniem 1.III.1928 r., przeto sprawa mogłaby być rozstrzygnięta dopiero w N. T. A.

W obecnym stanie rzeczy decyduje w administracyjnym toku instancji Dep. Budżetowy Min. Skarbu, który na nasze zapytanie stanął na stanowisku nieprzychylnym dla Pana, a zatem poparł decyzję I. O.

Wobec powyższego zmuszeni jesteśmy odradzić Panu odnoszenia się do N. T. A.

Str. K. G. 1. O ile czuje się Pan pokrzywdzonym — przysługuje Panu prawo wniesienia zażalenia: Przedstawione fakty nie dają podstaw do wyczerpującej odpowiedzi.

1. Sprawę zażeń reguluje rozkaz K. S. G. 55/28.

2. Prawo do emerytury nabędzie Pan za 4 miesiące.

GAWĘDY, HUMOR, OPOWIADANIA

JAK ST. STR. CZUCHRANIEC PRZYTRZYMAŁ DZIWNYCH PRZEMYTNIKÓW.

— Nie bój się — pal, kiedy ja ci mówię. Już ja najlepiej wiem kiedy co i jak. Co? W nocy na zasadzce nie wolno palić? Pewnie, że nie wolno, ale tylko takim szczeniakiom jak ty. Ja wiem, kiedy palić, a kiedy nie palić. Sam komisarz nieraz, kiedy przejeżdża, to mię się pyta: — „Czuchraniec! Takbym zapalił, ale nie wiem, czy warunki lokalne i dana sytuacja pozwalają”. — Rozumiesz? — Warunki lokalne i dana sytuacja! — A ja tylko się obejrzę, i z miejsca melduję: — „Rozkaz — Panie komisarzu! Warunki lokalne ują, ale sytuacja absolutnie nie pozwala!” — I myślisz, że komisarz zapali? Niechby tylko zapalił!

— Nawet zapaliki na wietrze nie umiesz zaświecić! I z takimi pataluchami granica ma być należycie strzeżona.

— Wiesz co Fiołek, gdybyśmy w 1922 roku takich mieli jak ty strażników, toby się na granicy bebechy poprzewracały, albo cała granica zrobiłaby się mokra! A ty wiesz, co to jest mokra granica? Sameś mokry, szczeniaku!

— W dwudziestym drugim roku i przemytnicy byli inni i ruch przez granicę nie taki, jak dziś. W nocy, jakieś wyszedł na służbę, toś widział całe chmury narodu, jak się pchały ku granicy, a każdy niósł nie głupie rodzynki, albo paczkę tytoniu, ale brylanty, złoto, platynę i cerealja komplekta.

— Ja teraz mówię. Jak nie wiesz, co to jest cerealja komplekta, to się spytaj na wykładzie, albo przeczytaj taryfę celną i rozporządzenie wykonawcze, wraz z instrukcją o użycie broni!

— Z ludźmi, tośmy sobie jeszcze jako tako dawali radę, choć kule latały w powietrzu jak komary. Grzmot, Domagała i ja odstawialiśmy codziennie do U. C. najmniej po dwieście chłopa. Dopiero jak te cholery borsuki zaczęły chodzić, to nas całkiem zatkało.

— Fiołek się nazywasz, powinienes pachnąć i być skromnym, a nie wiesz, co to jest borsuk. Borsuk widzisz, jest to zwierz podobny trochę do słonia. Ma też cztery nogi, taksamo jak słoń, tylko nie chodzi po ziemi, ale pod ziemią. Widziałeś jak kret ryje? Borsuk tak samo, tylko jest od niego większy.

— Tak my z Domagałą stwierdziliśmy, że brylantów coraz mniej jest w kraju.

— Jakieśmy stwierdzili? Wiesz co to jest statystyka i akcedencja konwencjonalna? Jak nie wiesz, to się nie pytaj!

— Cholera wie, mówi do mnie Domagała, tych brylantów coraz mniej jest w Polsce. Tuśmy już, zdawałoby się, skutecznie wytępilli przemytnictwo, a brylantów mniej i mniej! Pomyślnie Czuchraniec, poradź coś, bo Polska całkiem zubożeje.

— Nie mnie dwa razy taką rzecz powtarzać! Pomyślenie swoje, chwalić Boga, mam. Prawie mi wypadł walny dzień, zamknąłem się więc w mieszkaniu, i dalejże myśleć.

— Myślę tak — nie. Myślę inaczej — też nic nie wychodzi. A niechże cię cholera! Znowu myślę tak, znowu nic, ani tak, ani siak.

— Nagle, jakby mnie Duch Święty oświecił: mam go: ten nie szmugluje brylantów, tylko borsuki!

— Fiołek, po dobru ci mówię, nie przerywaj. Od tego moje pomyślenie, żeby wiedzieć, że to borsuki!

— Idę ja do Domagały i mówię mu tylko jedno słowo: borsuki! — Domagała z radości ledwie ze skóry nie wyrył.

— Wyratowałeś Polskę, Czuchraniec, — mówi do mnie, — rano, zaraz, jak z nimi skończyć, z tymi kozisynami.

— Rada w radę zakupiliśmy dwa jamniki. Takie daksy, rozumiesz? Psy niby. Nie z tych małych, ale jamniki niby konie. Domagała aż do Poznania po nie jeździł.

— Chytró — mudro jamnikiśmy wytresowali, że chodziły jak na sznurku i dalej do roboty. Jużemy wiedzieli, którądy borsuki chodzą, bo jak szły, to podziemią dudniło jak w kopalni, upatrzyliśmy jedno miejsce i sprowadzili nasze jamniki.

— Żebyś był widział, jak się nasze psy zabrały do roboty, toby cię cholera wzięła! Takie psy były!

— Zaczęły nasze jamniki kopać. Wybrały ziemi, jak drugi kopiec Kościuszkowski. My z Domagałą nic: czekamy.

— Nagle psy się przyczaiły. My karabiny w garść i czekamy. A tu coś dudni pod ziemią, dudni i dudni, coraz bliżej.

— Jest kozisyn! — woła Domagała. — Borsuk powiadam ci jak stodoła. Psy na niego, pod gardło go biorą, Domagała prędko nakłada mu kajdanki.

— Za pierwszym przyszedł drugi, trzeci, razem przytrzymaliśmy tego dnia czternaście borsuków. Każdy miał w pysku djament na tysiąc karatów. Tysiąc karatów, to mniej więcej tyle, co pięć kilo. I dziwić się, że w kraju brakowało brylantów.

— Smiechu było, powiadam ci i wydziwiania coniemiarą, kiedyśmy swoich przemytników odstawili do U. C.

— Po śledztwie okazało się, że borsuki były tresowane i pochodziły z Berlina, skąd je jeden bardzo bogaty Niemiec posyłał po brylanty do Polski.

— Cholere! Ci do mojej nagrody! Co moje, to moje i nikomu nic do tego!

— Zgasisz tego papierosa szczeniaku, — to nie wiesz o tem, że na zasadzce nie wolno palić!

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona zł. 400, pół strony zł. 200, 1/3 strony zł. 120. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm. szerokości szpalty redakcyjnej.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy-Swiat 47, tel. 635-80 i 635-83.